ŻOŁNIERZ POLSKI

Nr. 1 (36) WARSZAWA STYCZEŃ 1944 R.

...jedno uczucie, jedna myśl, jedno pragnienie, jedna żądza wszystkich nas ożywiać powinna: — żądza walki z nieludzkim wrogiem, żądza zwalczenia wroga!
Do boju więc spiesz, Ludu Polski!
Miecz tylko kruszy kajdany niewoli!

(z odezwy Tymcz. Rządu Narodowego do Narodu 1863 r.)

ŻOŁNIERZ POWSTANIA 1863 R.

80 lat mija od chwili, gdy w puszczy Kampinowskiej pod Warszawą oraz w wielu miastach i miasteczkach ówczesnego Królestwa polskiego rozległy się pierwsze strzały powstania styczniowego, ruszającego do boju i do wymarzonych zwycięstw. Żołnierze tego powstania, choć przegrali wojnę, wywalczyli sobie wiekopomną sławę, dali bowiem przykład hartu, wytrwałości i zbiorowego wysiłku, jednego bodaj z największych jakie zna historia nasza.

Zaczyna powstanie garść cywilów wypędzonych w lasy przez słynną brankę Wielopolskiego, tak przypominającą dzisiejsze łapanki. Brankę zarządzono tylko w miastach, na wsi nie zdążono już jej przeprowadzić. Stąd też skład pierwszych oddziałów jest prawie jednolicie mieszczański, młodzież rzemieślniczo-handlowa, trochę urzędników oraz szlacheckiej, gorętszej młodzieży ziemiańskiej. Ludu tam zrazu nie było prawie zupełnie. Do powstania i jego spraw lud odnosi się nieufnie, wyczekująco, nadto różnie w różnych okolicach kraju. Podlasie, dzięki mocno zrewolucjonizowanemu duchowieństwu poparło bardzo wcześnie i bardzo czynnie sprawę pwstania. To samo można powiedzieć o Kurpiach i o południowych powiatach Królestwa graniczących z Galicją. Natomiast znów pewne okolice Kujaw wykazały wytrwałą obojętność ludu dla celów powstańczych.

Z biegiem czasu skład oddziałów powstańczych ulega zmianom. Posiłki płyną z dwuch skrajnych obozów, które dotąd udziału w walce nie brały. Stronnictwo umiarkowanych mające zwolenników głównie w obozie szlachty wypowiada się z wiosną 1863 r. za czynnym udziałem w powstaniu, to też szlachta masowo teraz zgłasza się do oddziałów. Z drugiej strony powoli, ujawnia się udział ludu. Chłop, niełatwy do zaagitowania, gdy się raz dał dla sprawy nakłonić stawał przy niej twardo. Twardziej niż inne stany, bo oto pod koniec powstania pozostają na placu już tylko chopskie oddziały ze swoimi chłopskimi często przywódcami. Oddział taki pod wodzą ks. Brzóski w Siedleckim walczy do końca 1864 roku i ostatni schodzi z pola walki. Bardzo wytrwale trzyma się na Żmudzi inny chłopski oddział powstańczy ks. Mackiewicza.

Ofiarnie stanęli do szeregów w powstaniu Polacy dwóch pozostałych zaborów. Niektóre oddziały składały się wyłącznie z Galicjan, czy pruskich poddanych. Z całego świata ściągnęli do powstania polscy tułacze rzucając często uzbierane na obczyźnie mienie, czy stanowiska.

Porwały wreszcie hasła nasze sporą garść cudzoziemców, z których niejeden, jak np. Włoch pułk. Nullo pod Krzykawką życiem przypłacił swe gorące umiłowanie wolności. Żołnierz styczniowy był prawie zawsze ochotnikiem, szedł z własnej woli. Były wprawdzie próby przeprowadzenia poboru, próby pomyślne — żołnierz poborowy bił się nie gorzej od ochotnika — ale szersze przeprowadzenie takiej reformy w ogniu walk było nieludzko trudne a przytym, zważywszy na chroniczny brak broni, zwłaszcza palnej — bezcelowe.

Ogólną liczbę żołnierza polskiego oceniają historycy w momencie najsilniejszego rozwoju powstania na około 30.000. Zważywszy, że armia rosyjska w Królestwie liczyła w tym czasie 180.000 przewaga była sześciokrotna i to w najkorzystniejrzym dla powstania momencie. Później stosunek ten pogarszał się już z miesiąca na miesiąc. I mimo tak szalonej przewagi powstanie opierało się caratowi prawie półtora roku.

Surowy materiał żołnierski szkolił się w samym ogniu. Władze rewolucyjne okresu przedpowstańczego były zbyt pochłonięte pracą polityczną, by znaleść czas na należyte przygotowanie wojskowe powstania tak, jak to ma miejsce dzisiaj. Zaniedbanie to odbiło się ciężko na losach powstania, które rozpoczęte, jako się rzekło, przez garść cywilów, przywiędło odrazu i utraciło wszelkie korzyści, jakie mogło było osiągnąć przez zaskoczenie wroga choćby nielicznymi ,ale dobrze do boju przygotowanymi siłami.

Sposób szkolenia żołnierza był odmienny w każdym oddziale. W spolszczonej niby mustrze plątało się moc naleciałości z armii zaborczych, czy zachodnio-europejskich.

Niejednolite było i uzbrojenie. Początkowo nie było go wo-

góle wcale, w pierwszych tygodniach nawet kosa bywała przedmiotem zazdrości, o który toczono spory, a nawet bójki. Stąd w owym wojsku tylu „drągalierów". Później broni czy to zdobycznej, czy nadludzkim wysiłkiem organizacyjnym zakupywanej zagranicą i przemycanej, było więcej, ale wszelkiego możliwego pochodzenia i nigdy dosyć.

Na całym życiu powstańczego żołnierza kładł piętno partyzancki charakter wojny. Co oddział, to odrębny zamknięty świat rządzący się swymi odmiennymi prawami i zwyczajami, urabiający sobie kłasne metody pracy i boju i własny światopogląd na stosunek do społeczeństwa.

Jedno wyszło cało z tego chaosu: wartości wychowawcze powstańczego wojska, jego wysoka, żołnierska morale, jak to się z francuska nazywa. Ideały stojące przed tymi ludźmi były wszędzie jednakie, jak jednakimi były wiodące do nich sierpienia i trudy. Służba tym ideałom była straszliwie ciężka, ale prosta i nieskomplikowana.

Oddziały powstańcze ustalają wysoką miarę nie tylko w wystąpieniu bojowym. Prawdopodobnie nierównie ciężej, niż walkę znoszą owi ludzie niedostatki wyżywienia, forsowne marsze, niewygody kwater. Ale znoszą wspaniale — dla Polski! W imię idei, która ich powołała i zwarła, powstanie r. 1863 dało piękny przykład nie tylko uniesienia i zbiorowego bohaterstwa, ale przede wszystkim nieznanej wytrwałości w trudzie psychicznym i fizycznym.

Bywały wprawdzie wypadki wyłamania się z tej służby, były oddziały zanarchizowane jak np. banda Stamirowskiego która z oddziału partyzanckiego wyrodziła się w zwykłą szajkę bandycką, ale to były tak nieliczne wyjątki, że na armię narodową rzucać one cienia nie mogą.

Bandę Stamirowskiego rozbił i jego samego na śmierć skazał pułkownik Dyonizy Czachowski, jedna z najpiękniejszych, najtwardszych postaci styczniowego powstania, człek, który umiał w swej duszy pogodzić orle loty swych husarskich skrzydeł z żelazną wolą, wytrwałością i stalowymi nerwami, brawurą i fantazją rycerską z ładem i surową karnością.

Żołnierz przyszłego powstania, który już niezadługo ujrzy Rzeczpospolitą, dołączy po wojskowemu do kilku pokoleń, walczących o państwo polskie. W świadomości nowego zastępu tkwić musi silnie tradycja pwstańcza, narosła etapami w XIX w. Ludzie leśni r. 1863 wzięli na siebie ciężką walkę z przewagą rosyjską, ilościową i techniczną, trzymając ją na twardych grzbietach powyżej roku. Może ich śladami, po przesiekach i polanach kieleckich czy lubelskich, stąpają dziś żołnierze r. 1944. W przyszłej walce ogólnej niechże będzie między nimi wspomnienie hartu i wielkiej ofiarności osobistej, a zatym rzadkich przymiotów bojowych, z jakimi szare oddziały styczniowe pozostały w historii.

DOWÓDCA — WYCHOWAWCA

Skoro doskonalimy ustawicznie sprzęt i uzbrojenie, jeżeli ciągle doszkalamy siebie taktycznie i technicznie, nie możemy zaniedbywać konieczności doskonalenia człowieka. W okresie konspiracji musimy wychować tyle jednostek, aby wystarczyło ich na dowódców i żołnierzy oddziaływujących wartośiami ducha na swe otoczenie i przodujących w wykonaniu trudnych zadań, jakie czekają żołnierza w powstaniu.

Przede wszystkim zastanówmy się kim jest dowódca?

Dowódca, jest to żołnierz, który w boju rozporządza trudem, krwią i życiem podległych sobie żołnierzy. W pracy bojowej dowódcy istnieje ten sam wysiłek, istnieje to samo przeżycie, tylko w stopniu zwiększonym odpowiedzialnością, wzrastającej równocześnie ze szczeblem dowodzenia.

Rolą dowódcy jest przodowanie i dlatego każdy z nich, niezależnie od stanowiska służbowego musi myśleć o swym własnym wychowaniu na wzorowego żołnierza przede wszystkim dla należytego spełnienia zadań bojowych, a po wtóre **ponieważ jest wychowawcą.**

Kto chce w najcięższym przeżyciu opanować wolę innych, musi być panem swej woli, kto chce kształtować duszę żołnierską, musi ją w sobie obudzić!

Wobec stałego rozwoju nowoczesnej broni a co za tym idzie myśli taktycznej, każdy dowódca powinien być tak przygotowanym do swej pracy, aby mógł objąć umysłem wszystkie zagadnienia, związane ze swą bronią, ale jednocześnie mieć za zasadę, że podstawą dowodzenia jest nie tylko wiedza fachowa, ale i wysokie zalety umysłu i charakteru.

A zatem w każdej czynności, w każdym zadaniu należy szukać możliwości doskonalenia żołnierza przyjmując zasadę, że: **nie ma oddzielnych przedmiotów wychowawczych i wyszkoleniowych, wszystkie są szkolące i zarazem wychowawcze.**

Jako przewodnik moralny podwładnych, dowódca musi przedstawiać sobą pewną indywidualność. Musi również rozwijać wszystkie swe cechy dodatnie, pamiętając, że każde jego wystąpienie, każdy ruch i zachowanie się ma znaczenie w wychowaniu żołnierza.

Nie wolno o tym zapominać ani na wykładzie, ani stojąc na oczach oddziału, ani wtedy gdy się wydaje jakikolwiek rozkaz. W każdym wypadku potrzebne jest uzyskanie uznania za słuszne stanowiska dowódcy, które wyrabia autorytet nie tylko stopnia i poszanowania przełożonego, **ale autorytet wartości osobistych.**

Nie wolno się łudzić, że podwładny nie ocenia swego dowódcy. Podwładny to krytyk najbardziej trzeźwy, surowy i sprawie-

dliwy, nie można mu odmówić tego prawa, a zresztą na to niema rady.

Męstwo dowódcy będzie sprawdzone dopiero w walce, dzisiaj istnieje przede wszystkim praca i fakt pracy.

Każdy żołnierz zdaje sobie sprawę, czy jego przełożony pracuje czy też nie. Jeśli podwładny na każdym kroku będzie widział rzetelną pracę dowódcy, wówczas odczuje jej mus w stosunku do siebie samego i pojmie, że u podstaw służby żołnierskiej stoi przede wszystkim obowiązek.

Wynik każdego wysiłku zależy od naszego wewnętrznego ustosunkowania się do niego i dlatego dowódca musi umieć wytworzyć wokół siebie atmosferę skupienia i równowagi którą uzyskuje swoim wpływem osobistym. Powinien być zawsze, w najcięższych nawet chwilach opanowany i zrównoważony, zdolny do wykonania swego zadania w porządku i dokładnie.

Między dowódcą a podwładnymi powinno istnieć ciche zrozumienie, oparte na duchu solidarności i zwartości.

Ta spójnia duchowa musi się rozwinąć w stosunku jak najwyższym, szczególnie tam, gdzie żołnierz nie występuje jako jednostka, a tylko jako element załogi, np. w broni panc., marynarce woj. itd.

Wielu drogami kroczy wychowanie wojskowe. Momenty uczuciowe mają w oddziaływaniu na każdego człowieka duże znaczenie, pod warunkiem, że się ich nie nadużywa. Żywe słowo ma znaczenie, jeśli wychowawca posiada dar wymowy oraz zdolność przekonywania i jeśli trafi do umysłu słuchacza. Jednak należy pamiętać, że siła słowa jest przelotna. Dopiero przykład pobudza wyobraźnię na czas dłuższy i jest realnym przeżyciem.

Nie zaniedbujmy moralnego przygotowania żołnierza, wzmacniając w nim człowieczeństwo.

Jeśli w wyobraźni zarysuje się nam wzór żołnierza, kształtujmy w sobie jego cechy. Gdy tylko uznamy, że niezbędna jest żołnierzowi nowa wartość, wyrabiajmy ją najpierw w sobie, stawiając na pierwszym planie **umiejętność ponoszenia odpowiedzialności**, samodzielność, twardość decyzji, konsekwencję i wolę.

Polsce trzeba ludzi mocnych, byt nasz zależy od tego, czy będziemy ich mieli dość.

CNOTY ŻOŁNIERZA POWSTAŃCZEGO

Ze względu na zbliżający się moment walki ostatecznej z Niemcami. wskazanym jest zastanowić się nad warunkami zewnętrznymi, w jakich walczyć będzie żołnierz powstańczy, a w związku z tym i nad wewnętrzną postawą, jaka winna cechować tego żołnierza oraz wytycznymi jego postępowania w czasie walki.

Zdajemy sobie sprawę, że przebieg walki powstańczej będzie, zwłaszcza w pierwszym okresie odbiegać od normalnego charakteru działań wojennych, prowadzonych przez dwie zorganizowane siły zbrojne. Więcej niż kiedykolwiek i w jakiejkolwiek wojnie — wynik jej będzie zależał od postawy wewnętrznej, od charakteru i zachowania się każdego żołnierza. Wszystkie braki, wszystkie niedomagania techniczne i organizacyjne, związane z tym rodzajem wojny, tym bardziej będą wymagały takiego napięcia woli, wytrwałości i uporu, które wydobywając maximum, a nawet więcej niż maximum od jednostki, — wyrównają i pokryją skutki tych niedomagań. Postawa, duch i czyny żołnierza będą miały ogromną wagę, jak w każdej wojnie, ale jak szczególnie w wojnach o charakterze zrywu masowego ,w ruchu powstańczym, prowadzonych przez tworzącą się dopiero armię.

Rodzaj walki uzasadnia te specjalne wymagania co do postawy żołnierza. Walka ta niewątpliwie będzie pod wielu względami trudniejsza od normalnej wojny, prowadzonej przez zorganizowane już państwo. Przede wszystkim, pamiętajmy o tym, że nie będziemy mieli odrazu do dyspozycji gotowej, zorganizowanej armii, że armia ta tworzyć się będzie przeważnie w drodze zgłoszenia ochotniczego; ewentualnie zarządzenia i środki mobilizacyjne nie odrazu zaczną działać. Następnie — armię powstańczą charakteryzować będzie to wszystko, co ją różnić będzie od armii zorganizowanych: 1) brak jednolitego umundurowania, a nawet częste braki w podstawowym ekwipunku polowym (płaszcze, buty wojskowe etc.), 2) niejednolitość uzbrojenia i jego niedostateczność, 3) początkowy brak stałego fasowania z kotła wyżywienia, 4) trudności łącznościowe i komunikacyjne itd. Obok tego jednym z najważniejszych czynników, charakteryzujących naszą wojnę będzie zapewne lokalno-partyzancki typ działań początkowych

W związku z nakreślonym powyżej ewentualnym charakterem walk powstańczych zastanowić się trzeba z kolei nad cechami psychicznymi, które szczególnie występować muszą u żołnierza powstańczego. Obok ogólnych cech, typujących każdego żołnierza w każdej wojnie tj. **odwagi, woli walki, poczucia obowiązku** — nakreślić musimy szereg innych, które muszą specjalnie silnie się uwydatnić w żołnierzu powstańczym. Pierwszą z tych cech jest **inicjatywa,** zaradność, umiejętność polegania na samym sobie. Bardzo często będą wypadki, gdy żołnierz-szeregowiec będze musiał sam decydować, gdyż niebędzie miał koło siebie dowódcy, — co więcej, nie przeszedłszy często normalnego przeszkolenia bojowego, tym bardziej wobec zadań, które go zaskoczą. Tutaj ten duch inicjatywy, samodzielności ogromną odegra rolę. Następnie: **Wytrwałość** — godzenia się z niedogodnymi warunkami walki, cierpliwość posunięta dalej, niż w zwykłej wojnie, bo tu nie będzie można odrazu liczyć na sprawną organizację, która, „normalizuje"

wojnę (a więc np. kwestia niedostatecznego wyżywienia, komunikacji, ekwipunku itd. Tym większa musi być ta wytrwałość, im większy wysiłek w jaknajszybszym czasie (działania powstańcze będą często wymagać dużej szybkości akcji) będzie musiał żołnierz dać z siebie. Jedną z niezmiernie ważnych cech będzie też konieczność większego niż kiedykolwiek i gdziekolwiek poczucia dyscypliny. Oczywiście, nie mamy tu na myśli tego iż w armii zorganizowanej może panować mniejsza dyscyplina, niż w powstańczej. Ale chodzi nam o to że tam ta dyscyplina jest zapewniona całym szeregiem środków, całym przymusowym aparatem itd. Tutaj — podobnie, jak w wielu innych dziedzinach zależeć będzie wiele od wewnętrznej postawy żołnierza, od jego poczucia, że najmniejszą niesubordynacja daje gorszący przykład, łamie ducha oddziału i może sprawić, że oddział powstańczy zamieni się w bandę, co z kolei wpłynie na wynik działań wojennych.

Wreszcie należy poświęcić parę uwag konkretnym zagadnieniom walki powstańczej, mianowicie sprawie zachowania się żołnierza w czasie wojny. Musimy tu rozróżnić stosunek żołnierza do wroga, do ludności cywilnej i współtowarzyszy. W zakresie stosunku do wroga, zaznaczyć należy, że nawet z wrogiem postępowanie musi być w pełni żołnierskie.

Tu wchodzi w grę także sprawa samosądów (wobec ludności wroga), Rozumiemy, że fala nienawiści, jaką wróg wywołał jest potężna. Nie chodzi nam też wcale o łagodzenie surowych ciosów Przeznaczenia i dziejowej sprawiedliwości. Chodzi jednak o to, by przy całej surowości postępowania i stosowania odwetu za męki naszego Narodu — postępować zgodnie z dyscypliną wojskową, z rozkazem dowództwa, by wojsko nasze wobec wroga nie występowało jako niesforna tłuszcza — ale jako potężna i dumna armia sprawiedliwej, demokratycznej, walczącej o najwyższe swoje i ludzkości ideały — Polski.

Stosunek do ludności własnej nacechowany być musi od początku największą życzliwością. Żołnierz musi tę ludność ,gdzie może otaczać opieką i ochroną musi podnosić wśród niej ducha, i nie wolno mu dopuszczać się niczego takiego co by tę ludność krzywdziło lub w jej oczach plamiło honor munduru. Tu wchodzą w grę np. samowolne konfiskaty mienia wroga i ludności, zmuszanie do różnych usług osobistych, przekraczających potrzeby, stosunek do kobiet itd.

Stosunek do współtowarzyszy winien być oparty na głęboko odczutym braterstwie i koleżeństwie. Do dowódcy — na szacunku zaufaniu i wierności. Dowódca do podwładnych — na poczuciu swej wielkiej odpowiedzialności za nich i za Sprawę, na poszanowaniu praw i godności osobistej żołnierza.

Raz jeszcze podkreślamy konieczność większego, niż kiedykolwiek uświadomienia sobie przez żołnierza celu i charakteru woj-

ny oraz jego w niej roli. Być może, że pojawi się taka sytuacja, że wynik zgóry będzie przesądzony na naszą korzyść, że walka zamieni się tylko w likwidowanie oporu nieprzyjaciela w pewnych grupach i na rozbrajanie go, lub przeciwnie — walka będzie ciężka, uporczywa, długa, z lokalnymi nawet niepowodzeniami. W obydwóch wypadkach żołnierza musi ożywiać ten sam duch — to samo ogromne napięcie woli, i wiary, bez względu na przebieg walki, duch wytrwałości i dynamizmu, przekonanie o wielkości momentu dziejowego. Armia nasza musi być przepojona duchem rewolucyjnego, powstańczego zrywu ,jaki ogarnia masy i porwie je do broni, gdy kto żyw pójdzie w szeregi tej jedynej ostatecznej chwili. A pamiętajmy przede wszytskim, że utrzymanie charakteru walki i armii, jej godności i postawy zależeć będzie jak nigdy przed tym od każdego żołnierza, aby biorąc wszystkie cechy dodatnie takiego zrywu potężnego, miał też wszystkie cechy walki wielkiego rycerskiego narodu.

UŻYCIE MAŁYCH ZESPOŁÓW PANCERNYCH W POŚCIGU

Celem wszelkich działań zaczepnych będzie nie tylko uzyskanie przewagi nad nieprzyjacielem ale przede wszystkim wykorzystanie wyników własnego powodzenia przez całkowite zniszczenie przeciwnika.

To też w czasie trwania walki należy zachować nieustanną czujność skupiając bacznie swą uwagę na wszystkich poruszeniach nieprzjaciela aby w chwili słabnącego oporu nie zezwolić mu na wymknięcie się z terenu działań. Przeoczenie oznak zamierzonego wycofania, utrata styczności z przeciwnikiem, umożliwi mu ocalenie swych sił pozbawiając nas rezultatów wywalczonego zwycięstwa.

Przewyższając wszystkie rodzaje broni swą szybkością i siłą przebojową, którą daje pancerz i elementy ognia, broń pancerna jest zasadniczym czynnikiem pościgu i najlepiej nadającą się do tego rodzaju działania.

Śmiałość, ryzyko i rozmach dowódców oddziałów broni pancernej oraz poszczególnych załóg w połączeniu ze wszystkimi możliwościami sprzętu pancernego dają w wyniku żywiołowość akcji bojowej tak konieczną w zadaniach pościgowych.

Rozpoczęty pościg musi być działaniem ciągłym, nękającym nieprzyjaciela, nie dającym mu wytchnienia ani możliwości zorganizowania oporu. Umiejętność wytrwania w położeniu bardzo trudnym, niejednokrotnie pozornie beznadziejnym, wiążącym jednak siły nileprzyjaciela umożliwia sąsiadom ruch naprzód, gwarantując zupełne zniszczenie przeciwnika.

Podstawową zasadą działań pościgowych broni pancernej jest

dopadnięcie przede wszystkim głównych sił nieprzyjaciela przebijając jego zasłony oraz niszcząc, spychając lub wymijając straże tylne przez wykorzystanie własnego ruchu, pancerza i siły ognia.

Samodzielne oddziały pancerne do kompanii włącznie wykonują pościg bliski — 5 do 9 km wgłąb urgupowania nieprzyjaciela zaś większe oddziały pancerno-motorowe i zmotoryzowane prowadzą pościg dalej.

Każdy dowódca broni pancernej przed rozpoczęciem pościgu wysyła rozpoznanie i organizuje łączność co mu zapewni sprawne wykonanie zadania.

Patrol pancerny w pościgu.

Zadaniem patrolu pancernego w pościgu jest jaknajszybsze przekroczenie linii pokonanego oporu nieprzyjaciela oraz natychmiastowe rozpoznanie kierunków jego odejścia i terenu, a głównie stwierdzenie w nim wszystkich przeszkód naturalnych i sztucznych i stanowisk broni ppanc. W działaniach należy starać się o utrzymanie stałej styczności z nieprzyjacielem zachowując nieprzerwaną łączność z dowódcą przez ciągłe meldunki o wynikach rozpoznania. Pozatym należy działać jak w zwykłym rozpoznaniu.

Pluton czołgów w pościgu.

Pluton czołgów wykonuje tylko pościg bliski. O ile w wyniku własnego udanego natarcia zarysowuje się ruch odwrotowy przeciwnika należy wykonać ponowne uderzenie do granic najbliższego horyzontu, gdyż głębsze natarcie plutonu bez uprzedniego rozpoznania zamiarów przeciwnika może narazić oddział na zniszczenie. Dopiero po opanowaniu następnego horyzontu i stwierdzeniu zdecydowanego odwrotu w porozumieniu z wyższym dwódcą pluton czołgów prowadzi dalszy pościg. dążąc przede wszystkim do bez względnego zniszczenia sił żywych, które niepokonane mogą spowodować wznowienie walki. Potem dopiero unieszkodliwia środki ogniowe oraz sprzęt nieprzyjaciela.

Ścigając wycofującego się nieprzyjaciela pluton czołgów wykorzystuje własną przewagę nękaniem przeciwnika ciągłymi niespodziewanymi uderzeniami z różnych stron zaskakując go ustawiczną zmianą kierunku natarcia a nie dając jednocześnie uwikłać w walkę, która wpłynęłaby opóźniająco na jego ruch naprzód. Współdziałając w pościgu z piechotą pluton czołgów toruje jej drogę kolejnym spędzaniem straży tylnych nieprzyjaciela niszcząc jego środki ogniowe. W ten sposób zapewnia możność maszerowania w kolumnie co znacznie przyśpiesza tempo jej posuwania się.

Kompania czołgów.

Ze względu na większe wyposażenie w sprzęt pancerny kompania czołgów zdolną jest do wykonania pościgu na znacznie dal-

sze odległości niż pluton. Zasadniczym zadaniem kompanii czołgów w pościgu jest wprowadzenie własnych oddziałów w rejon stanowisk artylerii nileprzyjacielskiej oraz dotarcia do jego sił głównych aby przez rozdzielenie kolumny przeciwnika wywołać dezorganizację w jego ugrupowaniu. W działaniach tych należy uderzać plutonami, które umożliwiają osiągnięcie zamierzonego celu, niszczeniem sił straży tylnych nieprzyjaciela na drogach odwrotowych, uzyskując w ten sposób styczność z jego siłami głównymi.

Dzięki elementom ognia i szybkości ruchu kompania czołgów może stosować prędkie i głębsze obejście, zniszczyć urządzenia tyłowe nieprzyjaciela paraliżując przez to jego usiłowania organizowania oporu.

Stałe rozpoznanie przeciwnika oraz utrzymywanie łączności będzie jednym z podstawowych warunków powodzenia.

W razie gdyby nieprzyjaciel usiłował swój odwrót osłaniać bronią pancerną kompania czołgów przede wszystkim stara się zwalczyć tę osłonę przeciwnika stosując silny ogień oraz oskrzydlenie.

Współdziałając z piechotą kompania czołgów otwiera drogę siłom żywym przyśpieszając podobnie jak i pluton ich ruch naprzód częścią zaś swych sił wykonuje pościg samodzielnie.

OCHRONA ZABYTKÓW PRZESZŁOŚCI

W chwili gdy giną w całej Europie najcenniejsze niejednokrotnie pomniki cywilizacji europejskiej — zdawałoby sę że troska o los polskich zabytków przeszłości nie może wogóle wchodzić w rachubę. Niewątpliwą jest przecież rzeczą, że w imię definitywnej rozgrywki z okupantem nie cofniemy się przed żadną ofiarą, nie będziemy kierowani żadnym źle pojętym pięknoduchostwem. Mimo to jednak troska o zachowanie dokumentów naszej przeszłości musi — w miarę możliwości i względów lokalnych — towarzyszyć całości akcji insurekcyjnej, a to z tytułu zupełnie specjalnych warunków dzisiejszego życia polskiego. Należy bowiem uświadomić sobie że:

1) wszelkiego rodzaju zbiory prywatne i publiczne z jednej strony, zabytki zaś architektury i nagromadzone w nich dzieła sztuki z drugiej strony — są legitymacją dawności polskiej kultury bądź kultur narodów współzamieszkujących ziemię Rzeczypospolitej.
2) W czasie wojny polsko-niemieckiej zwłaszcza zaś w okresie okupacji stan posiadania naszego w tej dziedzinie zmniejszył się conajmniej o 50 proc. dzięki planowemu

niszczeniu przez okupantów tych widomych przejawów samodzielnego bytu narodowego Polski.

3) Po przez tę planową akcję dewastacyjną zależało okupantowi na wykazaniu niższości Polski wobec innych narodów Europy a tym samym na uszczupleniu zakresu jej praw do życia państwowego i narodowego jako społeczeństwo pozbawione niemal zupełnie samodzielnej tradycji kulturalnej.

Reasumując należy stwierdzić, że akcja wyniszczająca okupantów w zakresie zorganizowanego tępienia wszelkich świadectw polskiej kultury — jest jednym z etapów wojny prowadzonej przez nich z narodem polskim.

Etap ten ma na celu sprowadzenie Polski do roli kraju bez przeszłości — a zatem pozbawionym racji samodzielnego istnienia i wymagającego cudzoziemskiego protektoratu i kontroli.

W związku z tym oszczędzanie z naszej strony pozostałych jeszcze resztek jest koniecznością państwową. Nieumotywowane zaś ich niszczenie może dać mimowoli wynik zamierzony przez okupanta.

Wyrwaniem łupów, wywiezionych z Polski przez okupanta, zajmą się po zwycięskiej wojnie powołane do tego organy specjalne. Teraz natomiast należy już z góry przygotować zabezpieczenie pozostałego jeszcze w kraju dobra narodowego, które może być zagrożone przez:

a. Gwałtowny rabunek opuszczających Polskę oddziałów wojska lub przez administrację niemiecką,
b. źle pokierowane odruchy ludności mogącej niszczyć cenne budowle i wnętrza oraz kolekcje i zbiory wszelkiego typu przez fałszywie rozumiany akt odwetu,
c. nieorientowanie się w tym, że niejednokrotnie gmachy zajmowane przez urzędy niemieckie pełne są dzieł sztuki, zagrabionych z polskich muzeów i gmachów państwowych, z których ściągano obrazy, meble, tkaniny itd.

To też podkreślamy z całą stanowczością, że wpojenie konieczności poszanowania własnych, wytworzonych przez siebie w ciągu wieków, wartości kulturalnych jest niezbędnym warunkiem walki, świadomej celów życia zbiorowego w Polsce.

Jednakową wymowę posiada planowe niszczenie przez okupanta zarówno Zamku Królewskiego w Warszawie jak Muzeum Techniki czy starych dworów lub zagród chłopskich i figur przydrożnych. Jednakową wymogę ma konfiskata zbiorów muzealnych polskich, jak palenie kolekcji pożydowskich. Kraj, stający do walki o nowe lepsze życie, musi w trakcie jej prowadzenia umieć uchronić różnorakie i wielostronne ślady własnej kultury, by móc je następnie zmobilizować do planowej odbudowy kraju jako instrument oświaty i wychowania.

OSTATNIE ZDOBYCZE Z DZIEDZINY LOTNICTWA

(Według źródeł angielskich)

Nowoczesna wojna z jej nadzwyczajnym rozwojem lotnictwa stała się idealnym polem popisu dla umysłów twórczych w dziedzinie techniki.

Niemcy wprowadzili pierwsi automatyczne napełnianie zbiorników paliwa w swych samolotach. Wynalazek ten przyjęty następnie przez wszystkich jest b. użyteczny ale bynajmniej nie rewolucyjny w tej dziedzinie.

O wiele ciekawszą nowością są bomby o napędzie rakietowym mające przed sobą wielką przyszłość dzięki potężnej sile przebijania. Niemcy używali ich poprzednio przeciwko ciężkim bombowcom i samolotom transportowym; obecnie posługują się nimi również przy atakowaniu okrętów i transportowców.

Amerykanie wprowadzili pierwsi na swych bombowcach wieżyczki strzelnicze poruszane elektrycznością co znacznie ułatwia prowadzenie ognia szczególnie w walce z myśliwcami.

Lotnictwo angielskie stosuje ostatnio rzucanie metalowych wstęg przez bombowce nad miejscem nalotu celem dezorganizowania radiowej służby nieprzyjaciela.

Miny magnetyczne tak obszernie używane w początkach wojny zneutralizowane zostały przez obręcze naładowane prądem elektrycznym zrzucane przez samoloty na pola minowe przeciwnika. Obręcze te powodowały wybuchy min.

Obok napędu rakietowego istnieje jeszcze inny sposób wyrzucania bomb mianowicie t.zw. „jot-propulsion" (jot — znaczy prąd), różniący się od rakiet tym że nie może odbywać się w próżni, podczas gdy napęd rakietowy przezwycięża również próżnię.

Najdonioślejszym jednak wynalazkiem lat ostatnich jest niezawodnie t.zw. radio-lokacja pozwalająca na dokładne odszukanie celu przez samolot bez względu na wszelkie maskowanie i najtrudniejsze warunki atmosferyczne.

Ostatnio mówi się wiele o nowej taktyce walki niemieckich myśliwców przeciwko bombowcom i o nowych sposobach unikania przez bombowce ognia nieprzyjacielskiej obrony przeciwlotniczej.

Poza wspomnianymi wynalazkami jest jeszcze szereg innych mniejszego znaczenia jak ulepszenia w motorach, chłodzenie ich wodą, kombinacje w dziedzinie mieszanek paliwa i wiele innych. Do nich także należą ulepszenia w dziedzine ratownictwa. Największymi jednak zdobyczami są bezsprzecznie: a) radio-lokacja, b) napęd rakietowy, c) wieżyczki strzelnicze poruszane elektrycznością, d) obręcze przeciw minom magnetycznym oraz e) bomby na spadochronach zrzucane na bombowce.

NA OKRĘCIE PODWODNYM

Gdy okręt jest gotów do wyjścia w morze: przejrzany, nakarmiony materiałami pędnymi oraz pożywieniem i wodą, zaopatrzony w na nowo sprawdzone torpedy — gdy każdy z członków załogi pracuje na swoim miejscu — wówczas dowódca zarządza zamknięcie wszystkich włazów, prócz jednego, łączącego pomost kiosku z centralą okrętu. Przez cały okres trwania patrolu, czyli w ciągu dwu lub trzech tygodni czynny będzie, to znaczy otwierany lub zamykany, tylko ten pionowy korytarz, zaopatrzony w stalową drabinkę. Jednym z głównych warunków bezpieczeństwa okrętu jest przepis, że wyłącznie dowódca okrętu rozkazuje otwarcie lub zamknięcie tego włazu, a zwykle sam tę czynność wypełnia.

Wnętrze wielkiego stalowego cygara jest podzielone na przedziały, które mogą być szybko oddzielone od siebie masywnymi grodziami. Od dziobu do rufy licząc, mamy następujące przedziały: aparaty torpedowe, mesa marynarska z zapasowymi torpedami, przedział z mesami oficerską i podoficerską tudzież kuchenką; centralą, maszynownią i przedział rufowy.

Okręt poruszany jest motorami elektrycznymi. Motory te są uruchomione przez potężne baterie, te zaś ładowane przez silniki elekryczne, skolei napędzane przez ropowe Diesle. Jak z tego wynika, okręt musi mieć przed wyruszeniem w drogę wielki zapas pory i olejów, a w bateriach destylowaną wodę. Diesle konsumują pozatem wielkie ilości powietrza, więc mogą pracować tylko podczas wynurzenia okrętu, gdy właz jest otwarty. Wtedy to właśnie odbywa się ładowanie baterii. Z natury rzeczy okręt podwodny podczas wojny wynurza się i pracuje tylko lub przeważnie w nocy, gdy niegrozi mu zaskoczenie przez samoloty.

W zanurzeniu okręt podwodny poruszany jest wyłącznie elektrycznością. Główna praca bojowa submaryny wykonywana jest w zanurzeniu ,podczas dnia, gdy można obserwować przez peryskop rozległe przestrzenie morza, samemu nie będąc widzianym. Peryskop jest niezmiernie trudny do dostrzeżenia nawet z niewielkich odległości, tymczasem zaś torpedy są odpalane z odległości paru mil, do pięciu nawet, w razie potrzeby. Kształt okrętu zanurzonego, gdy jest on blisko powierzchni, może być dostrzeżony przez samolot, jednakże spowodu szybkiego ruchu samolotu i falowania powierzchni morza — bardzo łatwo jest utracić z oczu zarys łodzi a tymbardziej oznaczyć jej dokładne położenie.

Tak więc okręt podwodny niezbyt obawia się pojedyńczych samolotów. Co innego gdy ma do czynienia z należycie zorganizowaną akcją połączonych samolotów i okrętów nawodnych.

Patrol zaczął się. Dowódca z pomostu wydaje rozkazy. Sternik jest narazie przy nim i steruje za rufą konwojujących nas okrętów. Idziemy narazie wodami brytyjskimi, ale atak lotniczy

zawsze jest możliwy stąd eskorta. Pozatem i własne samoloty muszą widzieć że idzie w morze własna submaryna. Gdy będziemy sami, wówczas będą na nas polowali, nawet swoi,

Gdy brzeg oddala się, sternik schodzi do centrali, Rozkazy odbiera przez rurę głosową, Idzie nakazanym kursem. Ponadto ma na uszach słuchawki i obsługuje centralę telefoniczną przekazując rozkazy kapitana do maszyn, podoficerowi dyżurnemu, a jeśli trzeba — do aparatów torpedowych,

Po pewnym czasie klakson oznajmia całej załodze zanurzenie. Diesle przestają huczeć. Z pomostu schodzi jako ostatni dowódca i zamyka klapy włazu. Do dwu sterów głębokości — rufowego i dziobowego — siadają sternicy z wachty dyżurnej. W balastach okrętu otwiera się na rozkaz górne odwietrzniki, a wtedy przez dolne klapy wpływa do balastów wodą. Łódź obciąża się i sterowana jednocześnie wgłąb zaczyna płynąć pod wodą, aż osiągnie maksymalne zanurzenie.

— Sprawdzić szczelność okrętu — pada rozkaz.

Z poszczególnych przedziałów nadchodzą meldunki do sternika, że szczelność jest sprawdzona. Tymczasem przy pomocy pomp regulowane jest obciążenie innych zbiorników, służących do równomiernego wyważenia okrętu. Okręt źle wyważony nie słucha sterów głębokości i mógłby zejść na niebezpieczną dla siebie głębokość, gdzie nadmierne ciśnienie mas wody mogłoby go zmiażdżyć... jak skorupę jajka.

Patrol...

Przez długie tygodnie — jednostajny tryb życia, podkreślany monotonnym hałasem niezliczonych przewodów powietrznych i wodnych, wijących się po całym wnętrzu.

Co cztery godziny — zmiana wachty. Reszta — za dnia — śpi w kołyszących się hamakach. W nocy, gdy okręt jest na wynurzeniu — wszyscy muszą czuwać. Pobudkę robi się wieczorem, obiad spożywany jest przed północą, kolacja — o świcie. Palić wolno oczywiście tylko wtedy, kiedy jest dostęp świeżego powietrza, czyli na nocnym wynurzeniu. Jaskrawe oświetlenie elektryczne razi wzrok.

Nikt prócz obsługujących peryskop oficerów nie widzi w ciągu patrolu światła dziennego. Marynarza z submaryny można później odrazu poznać po tym, że schodzi na ląd blady, choć wagi mu przybyło z powodu braku ruchu. Nieprzyzwyczajone nogi łatwo męczą się. Powietrze i barwy odurzają go; marynarz ten ceni to wszystko co nam wydaje się powszednie i normalne.

W nocy podczas wynurzenia, czuwają na pomoście obserwatorzy. Z najwyższą czujnością usiłują przeniknąć wzrokiem mgłę, ciemności, szkwały, lub zwodniczą poświatę księżyca — zależnie od pogody. W razie zauważenia nieprzyjacielskiego okrętu, dowódca bądź zarządza atak torpedowy z powierzchni, bądź szybko za-

nurza się. W wypadkach nagłych specjalny balast, błyskawicznie napełniany wodą, dopomaga do natychmiastowego pogrążenia się.

W złą, sztormową pogodę nie tylko przez pokłady dziobowy i rufowy, lecz i przez pomost nad kioskiem przewalają się grzywacze. Do włazu spływają strugi wody. Wachta na pomoście moknie. Nieprędko wysuszy swe ubrania: wilgoć i brak powietrza we wnętrzu nie sprzyjają temu. Piecyki elektryczne również nie pomogą. Kto ma reumatyzm — temu praca podwodna nie będzie służyła.

Powietrze we wnętrzu poprawia się podczas wynurzenia, po czem, przez większą część doby musi wystarczyć płucom kilkudziesięciu ludzi. Utrzymanie wielkiej czystości i dokładne usuwanie odpadków, aby, gnijące, nie zużywały tlenu, jest niezbędne.

Jest ciasno i każdy porusza się ostrożnie wśród mnóstwa aparatów, manometrów, manewrów, kranów, dźwigni, motorków, przyrządów — i wśród innych członków załogi. Każdy dba o dokładność wykonywanej pracy. Z jednej pomyłki mogą wyniknąć fatalne konsekwencje dla wszystkich. Każdy musi być doskonałym specjalistą w swoim zakresie — a także znać cały okręt. Załoga powinna być przy tym zgrana, szybka, a jednocześnie i przede wszystkim — niezawodna moralnie i technicznie. Są to wybrani. Mniej się wymaga od „podwodników" zewnętrznych wyrazów dyscypliny — lecz zato są oni jaknajbardziej opanowani i niezawodni w patrolu bojowym.

Co się dzieje poza wachtami, poza pracą?

Zwykły normalny tryb życia na okręcie. Trzeba troszczyć się o czystość, dopomożenie kucharzowi, który sam jeden kartofli niezdąża dla wszystkich obrać. Ten i ów specjalista miesi ciasto i według najlepszych wzorów z Polski... piecze placki z dżemem. Od czasu do czasu coraz to kto inny napadnięty jest szałem kokieterii i myje się porządniej, goli, strzyże. Wszyscy jednocześnie nie mogliby tego robić. Podczas nocnego czuwania gra się w loteryjki, w karty, niektórzy zapamiętale czytają, inni dyskutują na różne lądowe tematy. I morskie...

Czasem któryś ze starszych marynarzy zaczyna opowiadać o przeprawach WILKA lub ORŁA. Są na naszych okrętach podwodnych marynarze, którzy nie wyszli w ostatni patrol ORŁA. Ci pamiętają epopeję bałtycką. Słucha się ich opowieści w ciszy...

W kajucie zwanej messą — ciasnej oficerskiej kabince najczęściej widać twarze, pochylone nad mapami, księgami pilockiemi i kloszami kodów. Podczas patrolu okręt odbiera różne rozkazy i informacje, nadawane szyfrem. Radiostacja okrętu nie odzywa się, żeby nie zdradzić swej obecności. Niewidoczność i milczenie okrętu podwodnego są jego atutami.

Torpedy są przez cały czas patrolu gotowe do odpalenia. Gdy zarządzone jest pogotowie, cała załoga z niecierpliwością i pasją bojową czeka na sygnał „pal". Bardziej oznajmieni oceniają według

sztoperów odległość trafionego celu. Wybuch głucho odbija się o burt okrętu. Straszliwy pocisk kosztujący ponad 2.000 spełnił swoje zadanie. Przez peryskop można zobaczyć jedną z najbardziej tragicznych na morzu scen...

Bywa i odwrotnie. Nieprzyjacielskie trawlery atakują bombami głębinowymi, od których okręt drży i kołysze się w głębinach. Odchodzi się z niebezpiecznego miejsca powoli, aby hałasy śrub nie wykryły nieprzyjacielskie hydrofory. Manewrując z zimną krwią, dowódca oddala się. Na trawlery szkoda torped, przeznaczonych do niszczenia większych statków handlowych lub okrętów wojennych nieprzyjaciela.

Jednakże żegluga niemiecka jest tak mała i lękliwa, że okazje do torpedowania są rzadkie.

— Co innego na morzu Śródziemnym — mówi ktoś.

— A czy u brzegów Norwegii źle było? — wspomina i chwali sobie inny.

— Tak, tam łatwiej coś napotkać...

Gdy już wszystko obgadane śpiewamy. Odchodzą nasze polskie krakowiaki, oberki i... tanga. A najchętniej wesoło, jak np. o tym ojcu, który kazał mieć synom cel w życiu...

...I posłuchali ojca synowie, każdy miał celę na... Mokotowie.„

Rentgen to śpiewał, a poprzednią piosenkę Zimińska chyba. A teraz „lwowską fala“ płynie podwodnym atlantyckim patrolem...

NARÓD ZIEMIOM GRANICZNYM

Fundusz im. Gen. Sikorskiego

Pełnomocnik Rządu na Kraj wezwał wszystkich do składania ofiar na Fundusz przeznaczony na pomoc materialną dla Polaków Ziem Granicznych oraz na wzmożenie akcji obrony polskości na tych ziemiach. Fundusz ten ma być zarazem uczczeniem pamięci niestrudzonego obrońcy całości Rzeczypospolitej, gen. Władysława Sikorskiego i nosi Jego imię. Czytelnicy „Żołnierza Polskiego“ wiedzą dobrze jak tragiczne jest położenie Polaków zarówno na przyłączonych do Rzeszy Ziemiach Zachodnich jak na Wschodzie.

Ofiary wpłacać należy do red. „Biuletynu Informacyjnego“.

TZ
WW